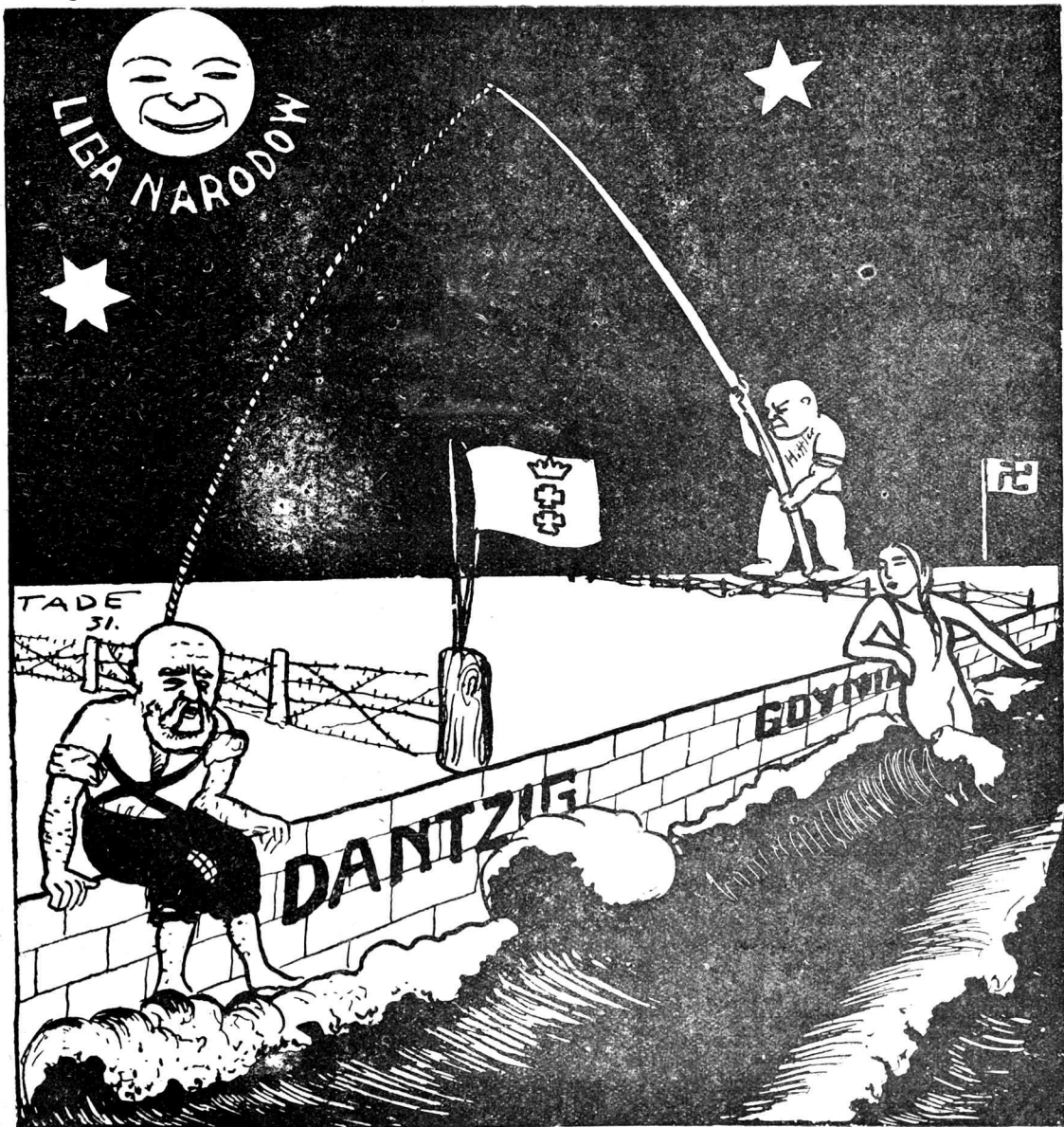


Numer poświęcony „Sprawie Gdańskiej”



Ilustracja do „Szopki Gdańskiej” (patrz str. 2.)

Szopka Gdańska

(tragi — farsa w nieskończonym akcie, napisał Tade. Seenę wyobraża tytułowi stronica)

Polska odwraca lekko główkę ku Niemcowi i śpiewa: (cłowa prawie Własta) „Czego pan się pcha, Hitlerze? Czego pan się pcha Hitlerze? Ja mam tego dość! Więc przestań, bo mnie bierze złość!

Niemiec, mruczy pod nosem: Cała przyjemność po mojej stronie, ja chciałbym jeszcze! ja chciałbym znów! Gdańskiem kierują ciągle me dłonie, ja go dziś pieszę ja tułę znów!

Gdańsk, usłyszał ten głos, więc drży, biedactwo i nu ci: „Głos z daleka, głos człowieka, głos Hitlera, me serce, duszko, ach, ze strachu już umiera...”

Ale ponieważ nic się dzieje, więc staruszek Gdańsk nuci sobie sentymentalne tango:

„Co mi zostało z tych lat miłości pierwszej? „krauthar“ i „Zbożowy skład“ i „Rathaus stary“... Dziś wszystko niemieckie jest, wszystko Niemcy mają! I ja też niemiecki jest, bo... forse dają!

Tu Gdańsk wyjmuje chusteczkę ze znakiem „Hackenkreuz“ i ociega załzawione oczy: Widzi to Polska i nie śmiało nuci popularne tango:

„Ach, wróć mój Gdańsku, wróć, swe okręty daj! Ach wróć mój Gdańsku, wróć, Polska to twój kraj! Gdy Niemiec weźmie cię w władanie, nie wiem, co się z tobą stanie, a zginiesz mi, na wszystkie dni, więc wróć, mój Gdańsku wróć... Tu nagle rozlega się głos Niemiec:

„On nie powróci już! Więc szkoda twoich łez! Gdańsk nie powróci już! Marzeniom połóż kres! Tęsknotę czas ukoj, zmartwienia uspokoi, Gdańsk teraz jest już moim, nikomu nie dam go! Donnerwetter Verfluchter! Hackenkreuz Himmelgrabe! Noch ein mal!!

Niemiec, odśpiewawszy tę piosenkę, odchodzi sobie. Biedna Polska tęskni patrzy w kierunku Gdańska i śpiewa „Tyś nie kochał mnie, więc żegnaj! Już po złotym śnie, więc żegnaj!

Teraz Gdańsk ocknął się z zadumy. Widzi, że bez Polski źle będzie, więc śpiewa:

„Ach, nie odchodź odemnie, nie daj tęsknić nadare mnie, liczę w sercu tajemnie męki i rozłąki dni.

Polska jednak odchodzi, więc Gdańsk coraz rozpaczliwiej śpiewa:

„Nie czyń dla mnie nic, nie mów do mnie nic, to tylko jedno słowo — kocham“....

Ale Polska odeszła. Gdańsk zrozpaczony śpiewa: „Już nigdy nie usłyszę kochanych Twych słów; już nigdy, w moich pomach nie ujrzę Cię znów“.

Usłyszawszy te słowa, Polska namyśla się, waha, wreszcie wraca i już chce odpowiedzieć Gdańskowi na jego kochane słowa, gdy nagle, jak grom z jasnego nieba, rozlega się piosenka Niemiec:

„To tylko żart, któż miłość na serjo bierze? to tylko żart! Gdańsk kocha mnie und niemand mehr! No cóż Gdańsku? kochasz ty Polskę? Powiedz jej!“

Biedny Gdańsk kurczy się i śpiewa do Polski: „Nie pragnę twej miłości, w mem sercu Hitler dzisiaj gości“: potem cicho cichutko dodaje: „Gdy będziemy znów we dwoje, podasz drogę rączki swoje...“

Mięknie, bo Niemiec coś za ostro patrzy...

Polska robi się melancholijna i śpiewa:

„Poco tyle lat mnie zwodzisz, poco na te schadzki chodzisz, poco wzdychasz, gdy się żale, jeśli wcale nie kochasz mnie! Smutku coraz więcej we mnie, czekam tyle lat daremnie i cierpliwie potajemnie ciągle śnię i ludzę się: „Może dziś“ powiesz nareszcie o przebudzonej miłości, „Może dziś“ wcodzień Rząd mój radośnie holubi tę myśl Wczoraj bito marynarza. (w Gdańsku to się często zdarza), dziś go za to ukarano, bo tak w Niemczech nakazano! Dawniej hece ze skrzynkami, dziś to samo jest z kolejami i „swastyka“ wszędzie rządzi, któż osądzi, gdzie racja jest?... „Może dziś Ligo Narodów pokażesz silne swe ramię! Może dziś znajdzie się ktoś, kto złamie tę butę i złość!

A księżyc — Liga Narodów śmieje się beztrosko i śpiewa: „Codziennie Danzig, zabawa czeka nas!, Codziennie Danzig, „Comedy of first class“....

Kurtyna opada. Publiczność bije oklaski. Podnosi się kurtyna. Artyści kłaniają się! Niemcy i Polska trzymają się przyjaźnie za traktat handlowy i umowę likwidacyjną... Gdańsk tatuuje nad programowo na nodze Polski znak „Hackenkreuz“a. Polska to przyjmuje wdzięcznym i pobłażliwym uśmiechem. Z budki suflera wyłazi stary, kulawy djabeł. Orkiestra gra „Deutschland, Deutschland uber alles

Z pośród publiczności występuje rektor Michałowicz i wygłasza przemówienie w języku niemieckim. (patrz „Gazeta Warszawska“ Nr. 156 z dn. 19 maja 1931 r.)

Zegary gdańskie.

Za zbrodnie wasze, za czyny gałgańskie,
Nadejdzie kiedyś krwawy dzień zapłaty!
Nadejdzie chwila, że zegary gdańskie
Nakręcać będzie prawica Sarmaty!
I nie pomogą intrygi szatańskie!
Polska Gdańsk weźmie w swoje posiadanie,
Wówczas grać będą kuranty ulańskie —
Zamiast niemieckich, te zegary gdańskie.

Gdańsk i Gdynia.

Kpię z twojego portu, kpię z ciebie samego!
Obejdzie się Polska bez portu gdańskiego...
Żebyś na łbie stanął, głupi kpie, niemczyku,
To już nic nie zrobisz, bom ja na Bałtyku.

Hasło urzędnicze.

W związku ze zmniejszeniem głodowych pensji urzędniczych o 15 proc., urzędnicy przy spotkaniu się, zamiast zwykłych słów powitania, mówią obecnie: Głosuj na jedynkę!!!

Konkursy Ligi Narodów.

Podczas ostatnich obrad genewskich zaprojektowano następujące konkursy o puchar Ligi Narodów dla wszystkich jej członków:

I. Konkurs Rozbrojeniowy o puchar srebrny min. Brianda.

Regulamin. 1) Konkurs polega na wybudowaniu pancernika, na wzór niemieckiego A, 2) Do konkursu stanąć mogą wszyscy członkowie Ligi, 3) Czas trwania konkursu 3 miesiące, 4) Rząd, który wybuduje najpotężniejszy pancernik, otrzyma puchar na własność.

II. Konkurs o złote łóżko min. Zaleskiego.

Regulamin. 1) Państwo którego reprezentant podczas 5-cio godzinnych obrad ani razu nie zaśnie (drzemać również nie wolno) otrzyma owe łóżko. 2) Nagroda jest przechodnią, bowiem konkurs będzie rozgrywany co rok.

III. Konkurs o nagrodę Wielkiej Brytanji.

Regulamin. 1) Udział mogą brać profesorowie medycyny, po dwóch z każdego kraju. 2) Nagrodę otrzymuje medyk, który wyleczy min. Brianda z nadmiernego optymizmu i miłości do Niemców. 3) Nagroda polegać będzie na otrzymaniu katedry na uniwersytecie w Cambridge.

„Jur-Stes“

GDAŃSK A POLSKA.

Żaden sentyment, żaden uścisk bratni...
 jęć w pusk i tępić, jak się tępi szczury!
 Bić póki czas jest! — Sygnał to ostatni...
 Leb wznoszą harde niemezury,
 Czyż nie widzicie fali, która płynie?
 Fali, co idzie z złowróżbnym pomrukiem.
 Idąc z Berlina, Gdańska nie ominie,
 Bijąc w pierś Polski z wszechpotężnym
 hukiem!
 Polska ma prawo odwieczne do Gdańska
 Polskie okręty z Gdańska odpływały...
 Co ongiś wzięła nam przemoc germańska
 Syny macierzy pracą wywalczaly,
 —Grunwald powtórzyc! Sprawic im psie
 pole!
 Wtedy przycichną z Gdańska szwabskie
 myszy.
 Wyplenić z Gdańska, jak z zboża ką-
 kole!...
 — Czuj duch, Polaku! — Niemiec zem-
 stą dyszy!...

Józef Mayor.

W tramwaju.

Dama: — Czy za dzieci się płaci?
 Konduktor: — Jeśli powyżej pięciu,
 tak.
 Dama: — Chwała Bogu, wiozę tylko
 czworo.

Komplement.

— Pani oczy są cudowne!... szczegó-
 nie to lewe.
 — Czy znasz go oddawna — pyta
 się przyjaciółka Eli.
 — Nie, coś około czterech sukienek,
 dwóch kapeluszy i jednego kostjumy.

WICEK I JWACEK.



— Wacusz, daj mi szwarcowanego
 papierosa, bo monopolowe przypomi-
 nają mi sanację —
 — Masz rację, brachu. Ja też ich
 palić nie mogę. —
 — Niby ładna nazwa i opakowanie,
 ale tytuń to pachnie, jak sanacja.

* * *

— Wicusz, nie wiesz, dlaczego na-
 szego Marszałka tak ogromnie pilnują?
 — Hm, bo widzisz, brachu, dlatego
 żeby Go Hiszpanie nie wykradli, bo
 chcieliby też u siebie zrobić sanację.

TYPKI Z CHOREJ KASY

ciąg dalszy

Tellerowi wiernie służy —
 Drobnoustrój z Syrakuzy —
 Zwie się Ra i szewskie ma zwyczaję
 Ale sam się do tego nie przyznaje.
 Łazi to po biurze i gdera
 I na każdego z pode łba spoziera
 Falszywy jak jaki kot prawdziwy
 No i ze swą łysiną nadzwyczaj urodziw.
 A przecież nie bednarz?
 Tylko b. oficer, za co, Boże, go nie karz!
 Niech długo żyje i się rozmnaża
 I sława jego niech się pomnaża.

Żyj nam długo, drobnoustrój.
 Boć ty nie zginiesz w tej kupie gnoju!

Wystarczy.

— Oskarżony został skarany na 9 lat
 więzienia. Zrozumiał?
 — Tak
 — A może oskarżony chce jeszcze na
 zakończenie coś dodać?
 — Nie. Dziękuję! Wystarczy!

Terpsychora.

— Ach, jak pani ślicznie tańczyła!
 Coś wspaniałego. Lepiej od Terpsychory.
 — Znamy się na komplementach. Jes-
 tem pewna, że jak pan będzie tańczył z
 Terpsychorą, to pan jej powie, że lepiej
 tańczy odemnie.

— Wacusz dlaczego wojskowy n ob-
 nizono pobory o 5 a innym urzędni-
 kom państwowym o 15 proc.?
 — To podobno dlatego,
 że z wojskowymi nie łatwa sprawa: —
 oni z zawodu umieją predko zmieniać
 front, a wtedy... epopeja majowa do
 lotu.

Uktucia

W związku z zmianą gabinetu krąży
 pogłoski, że nowy rząd ma w rewelacyjny spo-
 sób rozwiązać kryzys gospodarczy. Ponieważ już nikt
 nie ma z czego płacić podatku dochodowego, mają
 ustanowić nowy podatek, który nazywać się będzie
 „odchodowy“. Będzie on pobierany od wszystkich
 czytelników wywiadów i książek hołdowniczych. Wo-
 bec olbrzymich nakładów tych wydawnictw jest pew-
 ność, że kryzys tym podatkiem napewno zostanie
 pokonany.

— o —

Senat gdański nosi się z zamiarem zaangażowania
 znanego z krwiożerczych instyktów, wodza chińskiego Pi-Ki-
 Li-Fu, wraz z „godnym“ jego otoczeniem, do kierownictwa
 wypróbowanej walki z Polakami. —

— o —

Krakowski „I.K.C.“ powinien przestawić swe in-
 tencje na „C. I. K.“, a wówczas cesarsko-królewskie ataki
 szły na Warszawę będą w zupełności usprawiedliwione.

— o —

W związku z wypadkiem kanclerza Brueninga, przed
 którym w czasie jego przemocy uciekł pancernik „Göt-
 schland“, mówią, że gen. Górecki wziął ten wypadek za
 memento dla siebie i nie będzie przemawiać do pomnika
 ks. Poniatowskiego w obawie, aby koń księcia także nie
 uciekł.

Reklama „cukier krzepi staje się coraz pomysłowsza
 Ostatnim jej wyczynem jest rewalacyjne twierdzenie, że
 pierszemi słowami, wymówionemi przez dziecko, są „mama
 tata“ i „ciu-ciu“. Złośliwi twierdzą, że jest to tylko omyłka
 drukarska, gdyż zamiast litery „c“ w tem ogłoszeniu winna
 być litera „s“.

— o —

Podobno łacińskie przysłowie „Vanitas vanitatis et
 omnia vanitas“, ma być zmienione na „Fajdanitas fajda
 nitatis et omnia fajdanitas“.

— o —

O pułk. Wyżel — Ścieżyńskim wyrażono się, że to
 jest P.A.T. rjota!

— o —

Chodzą pogłoski, że poseł Marjan Dąbrowski, po za-
 łożeniu tygodnika „Raz, dwa, trzy“, ma zamiar wydać pismo,
 poświęcone specjalnie swoim zarobkom p. t. „Cztery, z cza-
 sem pięć, a może nawet sześć milionów“.

Siwa gąska, siwa.

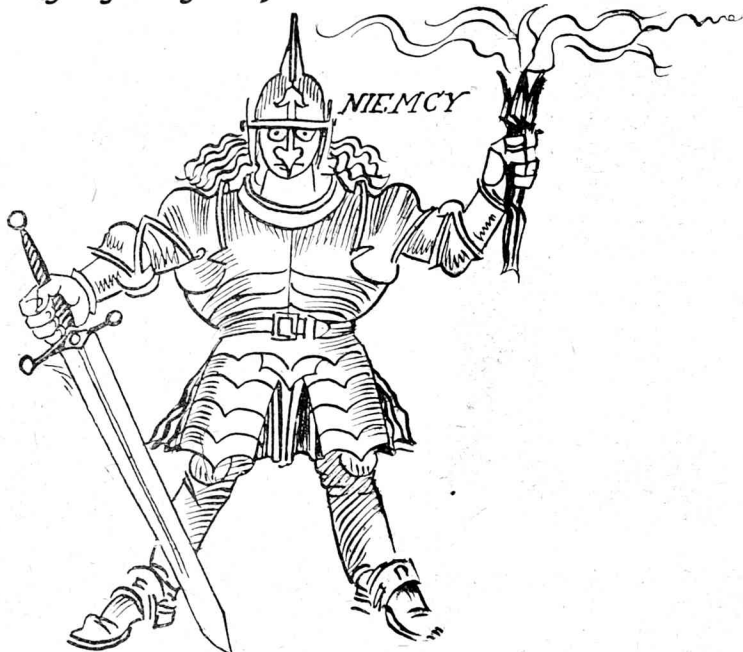
Siwa gąska, siwa, po Bałtyku pływa..
 — Powiedz mi gąseczko, kto tam w Gdańsku bywa?
 — Oj, bywają często różne elementy: —
 Z Berlina i Moskwy! Chroń nas panie święty!
 Ciągłe się zjeżdżają, rajcują nocami,
 Mówią, że chcą wojny z nami, Polakami
 — Co więc czynić mamy, gąseczko jedyna?
 — Póki czas za gardziel chwycić gdańszczanina!...

Cena gr. 20
"REWJA"
Cena gr. 20

Kogo interesuje teatr, film, sport, kto pragnie poznać najwybitniejsze gwiazdy sceny, ekranu, lub chciałby posiadać teksty najnowszych, oryginalnych „przebojów” — niech czyta najtańszy i efektywny, najciekawszy i aktualny TYGODNIK ILLUSTROWANY „REWJA”.
Do nabycia we wszystkich kioskach i miejscach sprzedaży Tow. „RUCH”.

Deus ex machina

czyli główny reżyser wszelkich hec antypolskich.



Wart Pac Pałaca...

Na siódmej lekcji kursów samochodowych inż. Salomona Bęcmana, zwraca się pan inżynier do słuchaczy:

— No teraz panowie doskonale rozumiecie skład i działanie samochodu i wogóle konstrukcję?

Na to słuchacz Mayer.

— I owszem, tylko jedno pytanie... Czy wodę można także lać do tego otworu co i benzynę.

Tse — Tse i Niemcy

(z cyklu bajek dla dorosłych dzieci —)

O większego trudno zucha,
Jak jest Tse-Tse, — Żółta Mucha.

— Ja nikogo się nie boję!

Choćby komar, to dostoję.

Mole? Ja ich całą zgraję

Żądłem kłuję, oraz kraję.

(Bebków mijam zaś zdaleka,

Bo nie lubię, gdy kto szczekał).

Komu zechcę, to dam radę,

Zaraz więc do Gdańska jadę,

I nie będę Muchą Tse-Tse,

Jeśli tam szwabów nie zetrzę,

Hittlerowców uspokoję,

Skarcę ich i wnet rozbroję!

Przyjechała, zobaczyła,

Ale prędko powróciła

I w Redakcji swej powiada: —

„Moi państwo, trudna rada!

Czas się przestać dalek ludzić,

No i czekać, że Szwab ludzić

Gdańsk przestanie na Polaków,

Zbroić zbirów, a łajdaków

Słać na dzieci i bezbronych,

Aż, miast gadać, nieuchronnych

Środków na nich nie posiadziem,

No i w Kraju zgodni będziemy.

Jak się bawią w Sanacji,

W samborskiej działa się organizacja...

Eckertów było dwóch — obaj z Sanacji,

Prawdopodobnie nikt z nich nie miał racji,

Jednak pobili się: poturbowali,

Sposoby „brzeskie” zdolnie stosowali.

W robocie były pięście, jak ze stau,

Walczyli, wyli, dźgali się i prali...

A wynik tego: połamane nogi,

Wybite zęby, krew, rany, ból srogi.

Dlaczego Eckert przeciw Eckertowi

Stawał? kto prawdę w zojściu tzn

BeBek drugiemu nie chciał beBekowi

Miejsca ustąpić na poselskiej ławie,

Więc było łanie. Dziś już pozabawi

Ot, jak się bawią panowie z Sanacji

W okresie moja i prystoryzacji.

Feng.

Gdański straszak

Biją, plują, bojkotują,

Co jeno Sarmackie,

Ale chleb Sarmacki żują,

Knalje krzyżackie!

Nam na stół z butami włożą,

Jak na skalę kraby,

Czy bojkotem nas przerażą

Te hanzejskie żaby?...

Bojkotujcie, zobaczymy,

Komu to zaszkodzi?

My się bez was obejdziemy,

Sprzedajny narodzie!

Gdy zamkniemy do nas wrota, —

Zrzedną wasze miny,

Wtedy Hittlera głupota

Pozna, co to kpiny!!

Omega.

Draństwa Gdańskie

Mamy szczęście wszak do drańbów,
Hackenkreutzer'owskich szwabów,

Co przez Berlin podżegani,
W bezkarność ośmielani,
Draństwa swoje uprawiają,
Nad bezbronnym się znęcają,
Napadają naszych braci,
Gdańsko-sanacyjni kaci.
Po więzieniach ich pakują,
Po sowiecku torturują,
Lecz przyjdzie chwila odwetów,
Nie uchronią się od wetów,
Gdy zbyt naciągnięta struna
Pęknie, a Polak tego kołtuna
Brzdęknie w szwabskie jego ryło
Za to, co z Jeżykiem było.
Berlin, Moskwa nie pomogą,
Gdy zaczniemy iść tą drogą,
I za draństwa mocno płacić:
Uszanują naszych braci,
Skończą się te ich wyczyny,
Zrzedną prędko szwabskie miny,
A z gdańskiej „sprawiedliwości”
Z bezczelności i podłości
Nawet śladu nie zostanie...

Zginą wówczas z Gdańska dranie.
(Gies.)

Na meczu bokserkim.

Pani do spóźniającej się na mecz przyjaciółki:

— Żałuj, że się spóźniłaś. Jeszcze przed dziesięcioma minutami ten bokser w białym kostjumie był zupełnie przystojny!



Mile stosunczki, czyli bezpieczeństwo w Gdańsk!.

Drań

2.

(z cyklu piosenek Mońka Bimberga).

1

Raz Salo Kapelmacher
 Tak do mnie zwrócił się:
 — Czcigodni Moniek Bimberg
 Wykupcie weksle mnie!
 Wszak dałem ja wam złotych
 Coś koło ośmiuset
 I mieliście mi oddać
 Gotówkę całą wnet! —
 — Wielebny jaśnie Salo,
 Zrozumieć chcecie to:
 Ja chcę wam dać zadatek
 W postaci groszy sto! —
 To on się na mnie zżyma,
 On wszystko żąda dać
 I nie chce tych stu groszy
 A conto długu brnąć!
 Za taką czcżą zachciankę
 Ja mam pogardę dlań
 I mówię mu poprostu —
 — Jesteście prawie drań!!!

Gdy Hittler w Gdańsku gojów
 bił,

Milczałem godnie, przecie
 Melody takie znane są
 Na całym Bożym świecie!
 Niestety tu nie skończył się
 Hittlera krwawy plon: —
 On „naszych” też nie może znieść
 I żydom więc powiada: „won”.
 Ten skandal jawną grandą jest!
 (Jak wam się to podoba?!)
 Niepewna teraz w Gdańsku, ach
 Judejska jest chudoba!
 Choć gojów także biją tu,
 Oni się mogą przyzwyczać,
 Lecz nasza delikatna płeć
 Nie może tego stać!
 Więc ja Hittlerem gardzę,
 Nienawiść ja mam dlań.
 Mu na tem miejscu mówię: —
 Jesteście prawie drań!!!

H. I. Polit



B. minister Matuszewski: — Nie przypuszczałem, że i ja nie strawię tej potrawy...

Dziwne nazwy

Poco mamy, proszę państwa,
 Tyle nazw dla oszukaństwa!
 Kiedy wodza wódz oszuka,
 Zwie strategią się ta sztuka,
 Gdy oszuka kupiec kupca,
 To się handlem zwie u głupca.
 Kiedy jakiś dyplomata
 Okpi zżęcznie swego „brata”,
 Nikt mu tego nie wtyka,
 Bo to przecież: polityka.
 Niechby kiedyś ktobądź z nas
 Chciał oszukać chociaż raz,
 Wnet półgłówek krzyczy banda,
 Oszukaństwo, podłość, granda...

A. Mariani.

BYDEŁKO NA PASTWISKU

Gdy jeno słońko majowe zaświeci,
 Mądre bydełko z głośnym bekiem.... leci...
 Na wonne łąki, na kwieciste pola,
 Gdzie czeka na nie jadlo i swawola.
 Dziwnem jest jednak, że wśród bydła tego
 Brakuje zawsze bydła rasowego!...



Zmiana frontu, — czyli przyczyny dawniejszego lekceważenia, a obecnej nienawiści Gdańska do Polski.

Szopka Europejska

(Odsłona pierwsza)



Ulobnienie Kobiet, przemikły Eugenjusz Bodo, ukazał się i przemówił w № 23 „REWJI”

Przyjemność.

Pan Cynamon zbankrutował, lecz w tak nieszczęśliwy sposób, że nie tylko skreślono go z listy kupców, ale wsadzono go również do więzienia na przeciąg jednego roku. Pierwszego dnia pobytu w tym niezbyt przyjemnym lokalu, pan Cynamon prosi dyrektora więzienia o pozwolenie zawieszenia w celi rodzinnej fotografii. Otrzymał zezwolenie. Następnego tygodnia, podczas kontroli, dyrektor spostrzegł na ścianie fotografię starszej kobiety.

— A, zawołał, nie wiedziałem, że pańska żona jest taka stara.

— To nie moja żona, mówi Cynamon. Ta fotografia uprzyjemnia mi tylko pobyt tutaj.

— Nie rozumiem?

— Zaraz pan zrozumie. Ja tęsknie bardzo za moją rodziną i gnębi mnie myśl, że muszę tutaj tak długo siedzieć. Ale, kiedy spojrzę na tę oto fotografię, jest już mi lepiej, bo to jest fotografia mojej teściowej.

Żona.

Smutny, poważny, z pochyloną głową, kroczy pan Zapychalski przez ulicę: Spotyka go przyjaciel.

— Dokąd dążysz? — pyta — I dlaczego tak na smutno?

— Do domu — odpowiada Zapychalski glucho — Idę zastrzelić człowieka, który poślubił moją żonę.

— Rany Boskie! Morderca!

— Nie, samobójca.

Znamiona genjalności

Coś z Świtalskiego w sobie
Ja widzę, gdy się badam: —
Niewiele bowiem robię,
Lecz za to dużo gadam...

Z posłem Grünbaumem również
Mam coś wspólnego, co się
Poznaje w jednej chwili
Po mym żydowskim nosie.

A z posłem W. Wiślickim
Łączy mnie moc szczegółów —
Mam pociąg do „giesztefów“,
I braknie mi skrupułów.

Jak pani Wielopolska
Piszę w tym samym stylu —
(Od dziecka bowiem zdradzam
Skłonności do paszkwiłów).

Jak lekarz Boy — Żeleński,
Wśród mnóstwa swych afektów,
Ja czuję zawsze mięte
Do pań i ich obiektów...

Z „Mistrzem“ Hołówką! wspólne
Mam cechy i skłonności,
Bo mam tę dziwną słabość,
Że lubię bujać „gości“.

Kantem puściłem szkołę
Równie jak Kostek wielki...
Jak pół-kownik Wieniawa
Nie stronię od butelki.

Krótkowidz, jak Szymański,
Więc niech nikt się nie złości, —
Że widzę w sobie wielkie
Znamiona genjalności... J. R.

Dekonspiracja.

Przedsiónek wędrownego cyrku. Młoda żydóweczka czeka na zjawienie się bawiącego na gościnnych występach — emira Rahib — de Bramapurta, słynnego fakira indyjskiego.

Po pewnej chwili zjawia się jakiś młodzieniec.

— Pani chciała się widzieć z emirem Rahib — Bramapurta?

— Tak...

— Emir jest zajęty. Jestem jego sekretarzem. Czem mogę służyć?...

— Proszę powiedzieć Morycowi, że jego siostra chciałaby się z nim widzieć.

Też przyczyna.

Firma „Leon Pępuszek i Ska“ obchodzi dziś uroczystości otwarcia. Co chwila zajeżdżają przed sklep samochody co chwila ktoś okazuje specjalne zaproszenie i co chwila ktoś zuka w głębi sklepu. Wreszcie wszyscy zaproszeni już przybyli. Wewnątrz odbywają się przemówienia. A na ulicy tłum przechodniów może tylko oglądać wywieszone ogłoszenie na kartce:

„Z powodu otwarcia zamknięte“.

Zdrajca.

— Tatusz, powiedz mi — pyta mały synek pewnego pośta i polityka — co to jest „zdrajca ideowy“.

— To taki człowiek który opuszcza nasze stronnictwo i wstępuje do drugiego.

— A jeżeli kto przechodzi z innego stronnictwa do naszego, to co?

— Ach, to co innego — to jest rozumny ideowiec.

Opowiadania dozorca więziennego

(ciąg dalszy)

I znowu powstał krzyk i znowu okazało się, iż więzień jest bez papierów... Żeby jednak nie robić alarmu, wypisaliśmy na celi datę owego cennego odkrycia... Było to bardzo dawno i bardzo słuszne...

Można sobie wyobrazić, z jakim napięciem nerwów musiał czekać ów więzień na swój dzień ostatni.

Stało się to na moim dyżurze...

Z prawdziwym namaszczęciem kazałem go przywołać. Zadzwoniły klucze. Jęknęły okucia. Wprowadzono go. Nie wiedział nawet, po co go wzywają.

Spojrzałem. Ze wzruszenia zatarłem ręce.

Więźniowi bez papierów — rzekłem poważnie — w dniu dzisiejszym wyjdziecie na wolność. Odsiedzieliście wszystko, co trzeba było odsiedzieć. — Obecnie nie możecie już liczyć na naszą opiekę...

Ani drgnął, ani się poruszył. Nie patrzył na mnie. Oczy skierował na bukiet sztucznych kwiatów.

— Czy to was nie wzrusza, więźniu bez papierów? — zapytałem z burzeniem.

Zlekka rozchylił usta.

— Co?! — szepnął ledwie dosłyszalnym głosem.

— Wolność uzyskaliście! — rzekłem gwałtownie. —

Wolność, człowieku zatracony!!

Żrenice więźnia oderwały się na chwilę od kwiatów. Spoczęły na moich ustach.

— A... co to jest wolność? — zapytał szeptem.

— To — jest... to... że możecie postępować i robić wszystko, co wam się podoba... Jakie macie pragnienie, taką macie wolę... Nic wam nie stoi na przeszkodzie...

Bezbarwne oczy więźnia ożywiły się...

— Naprawdę? — szepnął — naprawdę?

— Naprawdę!...

— Mogę mieć pragnienie?

— Macie takie same prawa do tego, jak wszyscy inni, Spojrzał na kwiaty.

— A jeżeli ja bym chciał... — szepnął.

Zawahał się spojrzal na mnie. Wyczekująco poruszył rękoma.

— Cobyś chciał? — spytałem ośmielająco.

— Jeżeli ja bym chciał... wziąć te... kwiaty. — niktby nie miał nic przeciw temu.

— Naturalnie! — rzekłem z powagą i pragnąc udowodnić, jak wielkie są prawa człowieka wolnego, — podsunęłem bukiet.

— Masz — bierz! — rzekłem.

Zawahał się. Twarz zlekka przybladła... Wyciągnął trzęsącą się rękę... sięgnął po bukiet. Zwolna podniósł kwiaty do twarzy...

— Ach! jak!... pachną! — zawołał nagle i zadrżał.

Chciałem roześmiać się z nadmiaru bujnej i niegimnacji szczęśliwego człowieka. Powstrzymałem się. Twarz więźnia przeraziła mnie.

Zbladł śmiertelnie. Nozdrza rozszerzyły się gwałtownie... Pierś zafalowała dziwnie. Żyły na skroniach nabrzmiały

(dok. nastąpi)

Odpowiedzi Redakcji.

„Zaniepokojonemu“. Na zapytanie pańskie oświadczamy, że wedle ług opinii niektórych czynników międzynarodowych, obniżka pensji urzędniczych o 90 proc., w ciągu bieżącego miesiąca — narazie oczekiwać nie należy.

Pan D. V. Pacanów. Sz. Pan prosi nas o zamieszczenie takiego wierszyka:

Dużo jest brzydkich rymów na „upa“:
Gdy nie smakuje na obiad zupa,
Gdy marna jest aktorów trupa,
Gdy nie pawiejsza dobrze droga lupa,
Gdy na ulicy leży śmieci kupa,
Gdy pies chce „psi-psi“, a nie ma słupa,
Gdy facetowi nieobca jest ciupa,
Gdy się wydziela brzydki zapach trupa,
Gdy w mieście stoi wiejska chałupa...
Dużo jest brzydkich rymów na „upa“,
Lecz jeden ładny, — to Dziadka....

Ponieważ w Redakcji nikt nie mógł domyśleć się jaki to wyraz oznaczył Sz. Pan czterema kropkami, przeto mimo najszczerzej chęci, pańskiego wierszyka zamieścić nie możemy.

Marlem, Warszawa: — Z nadesłanych utworów tylko jeden „Beeki, Beeki i Bebiątka“, nadaje się po dokonaniu paru przeróbek, do druku. Na przyszłość, — prosimy o mniejsze, bardziej treściwe.

Rien, Warszawa: — Nadesłanego „Słowniczka“ nie drukujemy, gdyż już parokrotnie dawaliśmy podobne utwory na łamach „Tse-Tse“, a obecnie w tece redakcyjnej mamy ich nadmiar.

„Obywatel“, Warszawa: — Wiersz niezły, lecz ujmując ogólnikowo niejednokrotnie już na łamach „Tse-Tse“ poruszane zagadnienie. Coś nowego, głębszą satyrę lub ciekawszy dowcip zawsze chętnie widziany.

Tulip: — Humoreskę „Niezwykły człowiek“, o ile zostanie zaakceptowaną przez naszego kierownika literackiego umiścimy. Nadesłane utwory odkładamy do „lepszych“ czasów, lub choćby do czasu aż cenzura „zrelże“.

P. Stefan Bolski: — Zagadki na inny, bardziej „cenzuralny“ temat pożądane. Forma dobra!

P. Końskowski, Warszawa: — Część nadesłanych utworów nadaje się dla nas i będzie drukowana. Honorarium — normalne.



Jeżeli nie Szyller-Szkolnik, to ktoś inny potrafi szczegółowo określić Twój charakter, zdolności i przeznaczenie, Szyller-Szkolnik jest Redaktorem pisma „Świt“ (Wiedza Tajemna) autorem wielu prac naukowych, posiada szereg protokołów Towarzystw Naukowych Stolicy. Jeżeli Ci brak energii, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie, potrzebujesz dobrej rady, przyjdź, a poznasz kim jesteś, kim być możesz. Dowiedz się, jak żyć, postępować abywycięsko przeciwstawić się losowi. Jeżeli wątpisz, nie masz czasu, napisz natychmiast imię, rok, miesiąc urodzenia, a otrzymasz określenie ważniejszych faktów życia darmo (75 gr. znaczki pocztowe) i niniejsze ogłoszenie załączyć — Warszawa PSYCHOGRAFOLOG SZYLLER - SZKOLNIK NOWOWIEJSKA 32—6.—Przyjciecia osobiste płatne—cały dzień. Analiza szczegółowo — horoskop — odpowiedzi słynnego medjum
Evigny-Rara zł. 3

Omyłki zecerskie.

Marysiu, daj mi twój dołek, prosił Karol. (k)
Pelagia chciała wejść na rórę (g)
Służący mył podnogi gospodyni (i)
Pies wziął się do kawalków gości (k)
Agapit wlał do panny; i sparzył się (w)
Po obiedzie, wyciągnąłem się na kacapce.(n)

Z teki polityka

— Nauczcie się rozmawiać po niemiecku, a zrozumiecie Einsteina — radził profesor Loth studentowi.

Eh, mówi się tylko tak, my naprzykład umiemy po polsku i nie możemy zrozumieć sanacyjnych leaderów...

— o —

— Człowiek w gałganach jest więcej wart, niż gałgan w człowieku.

— o —

— Ile to mistrzowie tracą czasu, energii i zabiegów, aby... do niczego nie doprowadzić.

— o —

— Zbieraj grosz do grosza! A gdy już będziesz bogatym, zaopiekuje się tobą „Izba Skarbowa“.

— o —

— Strzeż się przyjaciela, który stara ci się dopomóc kosztem drugiego przyjaciela...

— o —

— Teoria jest dobrym pokarmem dla mózgu, ale dla ciała lepszym jest kiełbasa z kapustą...

— o —

— Szczęśliwy jest człowiek, który jest panem swych pieniędzy, a nie ich niewolnikiem.

J. R.



polecamy

FABRYKĘ KAPELUSZY
FILCOWYCH, SŁOMKOWYCH I GALANTERYJNYCH
WACŁAWA SZULCA
współpracownika firm
A. BERNARDIN SUCR—FANFANI et STAGI
W PARYŻU
W A R S Z A W A
Chmielna 15—Telefon 307-76.

Że miał kupić ubranie, Staś się biedził, żalił
A na to mu przyjaciel, Henio, tak odpalił,—
Martwisz się, bo masz krawca nieodpowied-
niego,
Jam wesół, bo się stroję u S. Czapińskiego.

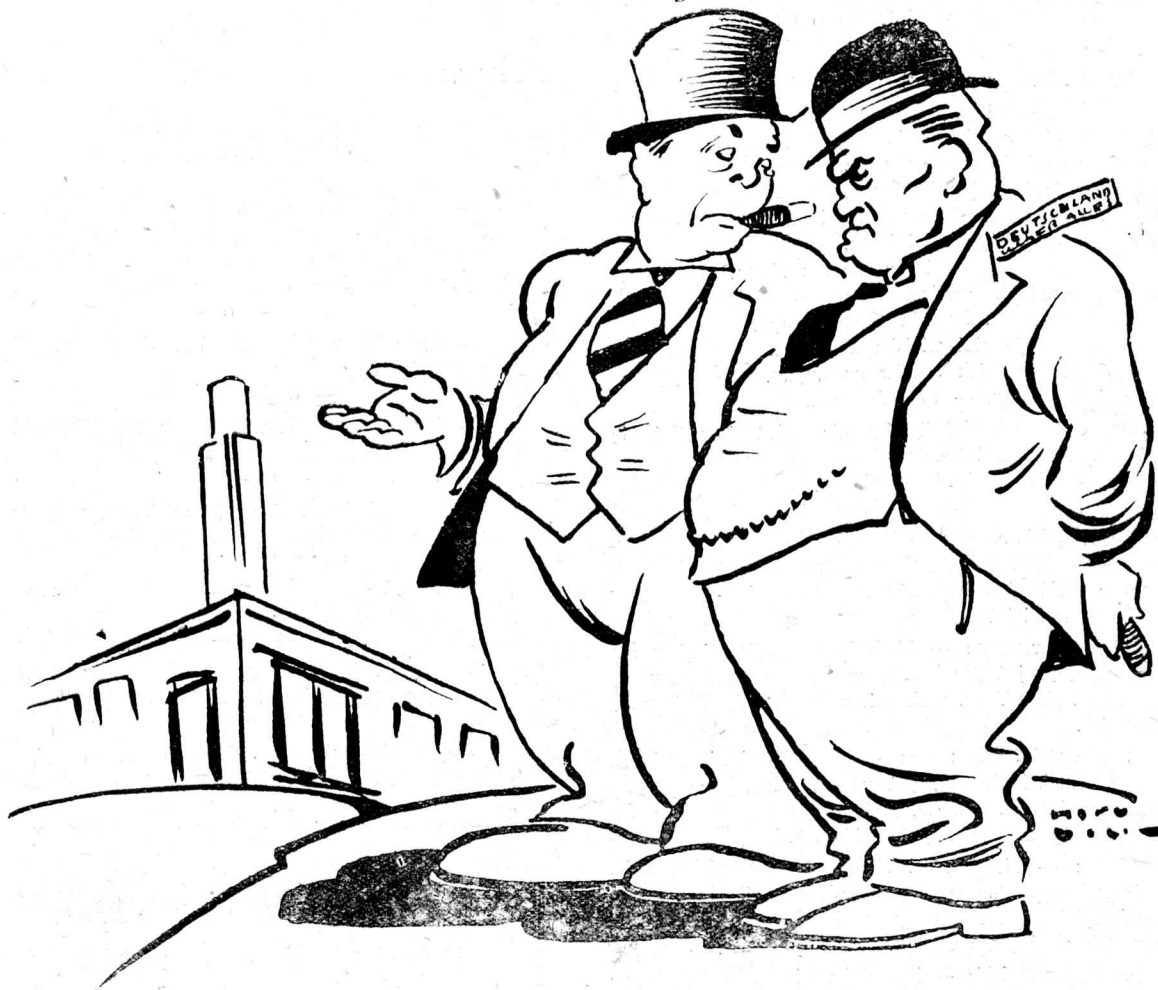
S. CZAPIŃSKI
WARSZAWA, MIODOWA 4.

„ŻÓŁTEJ MUCHY“

KOMPLETY

z roku 1929 (32 numery) w cenie złotych 8. — (tylko 1 sztuka)
z roku 1930 (52 numery) w cenie złotych 10. — (ostatnie 9 sztuk)
z przesyłką pocztową.

DO NABYCIA w Redakcji, Wspólna o telefon 702-16.



Niemcy między sobą: — Verflucht, — no i co powiesz? Jak tu pomódz Gdańskowi... wobec Gdyni?
— Co tam Gdańsk! I tak mieliśmy z nią zawsze więcej kłopotu, niż pożytku! Gorzej, że jeżeli tak dalej pójdzie, to nasze porty poczują Gdynię, a Gdańsk zmieni front.

ZROZUMIAŁ

Mały Miecio przypatruje się bocianowi.

— Mamusiu — pyta — co to za ptak?

— To jest, synku, bocian, który w nocy przynosi do domu dzieci przez okno.

— Jakże je może przynosić, kiedy okna w nocy są pozamykane?

— Jeśli się chce mieć dziecko — tłumaczy matka — to się zostawia okno otwarte...

— Aha — woła Miecio — teraz rozumiem już, dlaczego nasza bona śpi przy otwartym oknie.

Gwałtowna potrzeba.

Pan Pipman wchodzi do sklepu aptecznego i każe sobie dać proszku perskiego.

Usłużny właściciel każe zapakować, lecz w tym momencie Pipman się odzywa

— Nie trzeba, proszę mi od razu sypnąć za... kolnierz.

— o —

U Nowobogackich.

Pani Nowobogacka do gości:

— Moja córka będzie bardzo wykształcona. Ona uczy się algiebrzy i angielskiego. — Córeczko, porozmawiaj z panem po algiebrajsku.

Przyjacieli.

Pan Izidor Kottkuper obchodzi uroczystości dziesięciolecia swej firmy. Oczywiście chciałby tę uroczystość jakoś urządzić „uroczyście“. Zwraca się więc po radę do swego przyjaciela, Morycy:

— Słuchaj, Moryc! Pragnę zrobić coś takiego, coby sprawiło przyjemność urzędnikom, coby oczywiście tanio kosztował i o czym pisałyby gazety.

Moryc namyśla się i wreszcie mówi:
— Kup sznurka i powieś się. Będzie to tanio kosztowało, gazety będą o tem pisały, a urzędnicy naprawdę się ucieszą!

Warunki prenumeraty (wraz z przesyłką): kwartalnie zł 2,50 — półrocznie zł 4,50, — rocznie 8,00. Zagranicą 100 proc. drożej. Konto w P. K. O. Nr. 17.440 „Swasti“ — Przesyłka Pocztowa opłaconą ryczałtem.

Ceny ogłoszeń: Cała kolumna (2 szpaltowa) — 300 zł. 1/2 kł. — 150 zł. 1/4 — 75 zł. 1/8 — 40 zł. Marg. — 50 zł.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Wspólna 6, tel. 702-16.

Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Gawroński.

Wydawca: Tow. Wyd. „SWAST“, sp. z o. o.

Polskie Zakłady Graficzne, Warszawa Niecała 6. tel. 68Q-25